

Jaskółka

Poemat przyrodniczo-z-życia-wzięty, w szczególności dla Przemka Łośki

Mój ojciec jak gdzieś tylko zobaczy brudne, to on zaraz nagle ma lot jaskółki
i lotem jaskółki przylatuje do mnie do pokoju,
otwiera drzwi, woła, zawraca, pokazuje - brudne! brudne! brudne!,
i znowu odlatuje, i znowu przylatuje,
popędza, fruwa, krąży, w prawo, w lewo, śmiga,
i znowu nadlatuje,
i ciągle mi tak lata i jaskółczy w drzwiach.

Bo on te moje zaraz, zaraz, zaraz, to on już słyszał godzinę temu.

Bo ja to się opieszam.

Bo ja jak mam wstać to ja oczywiście wtedy mam widoczny wysiłek. Księżna pani.

Bo oczywiście wszystko może poczekać!

Bo zaraz, zaraz, zaraz, to takie moje wstawanie niewstawanie,

że oczywiście ja to się jeszcze muszę poprzeciągać, odrozespać i poprzytulać do pluszowych książeczek.

Bo mojemu wstawaniu to jest zawsze jeszcze zimno.

Bo oczywiście ze wszystkich spań, wstawiań i pobudek najpiękniejsze są te rozlewne.

A mój ojciec to on się wtedy nie może niczego doprosić!

(ps. Bo ja to chyba w ogóle jestem odłamek skorupki z jajka, co to on wpadł do właśnie smażonej jajecznicy i nie chce z niej wyjść i klei się - i trzeba dopiero będzie, że mój ojciec poleci do kuchni, wyłączy gaz, wyciągnie nóż i dopiero wtedy to on mnie wyjmie!)

W końcu wstałem.

Potem musiałem wstać drugi raz.

Bo oczywiście zamieść to może i ja zamiotę, ale i też na tym skończę.

A przecież tylko zamieść podłogę tam gdzie jest brudne, to tak jakby dać tej podłodze do jedzenia tylko suchy chleb.

A gdzie masło, kiełbasa, herbata, gdzie wiaderko, szmata i mop, no gdzie?

A potem nagle to mój ojciec to on już wiedział, że ja dobrze wiem gdzie i co,

ale oczywiście z tego całego mojego bujania w obłokach to ja już gdzie i co to już nic nie wiem.

A potem musiałem wstać jeszcze raz.

Bo w końcu nie wytrzymałem!

Bo mój ojciec właśnie gdzieś tam w łazience położył palec i zaraz zobaczył, że tam to jest tak oblepione, że się nie da położyć palca.

Ale po co jemu tam kłaść ten pierdolony palec, jak tam nie jest na palec tylko na szampony i płyny!

A potem w lot tego doszło do jatki -

że on skurwiel i ja skurwiel,

on pojebany i ja pojebany,

on schujały ja schujały,

on debil ja debil,

on pedał ja pedał,

on gnój ja gnój,

on jaskółka

(on jaskółka!)

(on jaskółka!)

* * *

Małgorzata Köhler na www.liternet.pl: *Romek umarł dziś nad ranem, o 3:30, w Hospicjum Miłosierdzia Bożego w Gliwicach. Nie cierpiał, rak do końca go oszczędził, wysysając go tylko nieubłagane z sił. Od wczoraj był nieprzytomny, przedwczoraj po południu rozmawiałam z nim jeszcze; mówił, że umiera, i że się nie boi.*

17 lipca 2013, 08:34:25 [miał 39 lat]